Językoznawstwo kognitywne a hermeneutyka

Andrzej Pawelec

Uniwersytet Jagielloński

1. Wstęp

Tytułowe podejścia badawcze nie sytuują się na tym samym poziomie refleksji nad językiem. Językoznawczy kognitywizm (zarówno pierwszej, jak i drugiej generacji) stanowi reakcję na ograniczenia behawioryzmu, więc w sposób naturalny oferuje ujęcie komplementarne wobec tej właśnie wizji języka. Jak starałem się pokazać w poprzednim tomie (Pawelec, 2008), te aspektowe podejścia (traktujące język jako „zachowanie komunikacyjne” bądź jako „program mentalny”) znajdują się w trwałej opozycji, która powinna z czasem prowadzić do lepszego sformułowania odpowiednich stanowisk. Jako podejścia naukowe, obiektywizujące fenomen, metody te mają wspólną cechę: są to hipotezy na temat tego, jak najlepiej modelować obiekt o nazwie „język”.

W przypadku podejścia hermeneutycznego jest inaczej: jego celem nie jest modelowanie (tak czy inaczej zdefiniowanego) przedmiotu, lecz badanie językowego *sposobu bycia*. Zgodnie ze swoim fenomenologicznym rodowodem hermeneutyka odrzuca „hipotezy” — konstrukcje intelektualne — na rzecz „samego doświadczenia”. Różni się tym od fenomenologii, że wykracza poza ujęcia „podmiotowo-przedmiotowe” w kierunku analiz „sytuacji hermeneutycznej” (por. Michalski, 1998). Innymi słowy, w miejsce odpowiednio „oczyszczonego” fenomenologicznego podmiotu, który „zawiesił wiarę” we wszystkie oczywistości, by dotrzeć do „istoty fenomenów”, mamy podmiot „usytuowany” (*Dasein*), który próbuje odsłonić związki łączące go ze światem. W ujęciu najbardziej „źródłowym” podmiot i świat to byty wtórne, abstrakcyjne; pierwotna jest jedność o strukturze dwubiegunowej — parcie napotykające opór.

Ten punkt wyjścia hermeneutyki jest kluczowy. Sprawia zarazem, iż stanowisko to jest traktowane w sposób wypaczony (a w każdym razie: bardzo zawężony) jako „interpretacja” twardej rzeczywistości — taki czy inny „styl rozumienia” czegoś, co nauka bada bezpośrednio, „empirycznie”. Powtórzmy: hermeneutyka (za fenomenologią, a wcześniej Kantem) pokazuje, że nie ma „czystej obiektywności” — przedmiot jest zawsze dla podmiotu, nie można od tej relacji abstrahować w sposób „naiwny”, co czynią np. Lakoff i Johnson (1999), domagając się, by filozofia była odpowiedzial-

na przed nauką dokonującą „odkryć empirycznych”. Podkreślam: nie znaczy to, że nie należy „obiektywizować” fenomenów, ustalać granic „przedmiotu” badań (tego przecież wymaga nauka). Rzecz w tym, że „obiektywizacja” dokonuje się zawsze w jakiejś „sytuacji hermeneutycznej”, która jest bardziej pierwotna — której „oddziaływanie” można próbować odsłaniać.

Poniżej spróbuję omówić trzy wątki. Najpierw, za kanadyjskim filozofem Charlesem Taylorem, zarysuję hermeneutyczną wizję języka. Następnie pokażę szkicowo, jak z perspektywy hermeneutycznej można ująć językoznawstwo, a w szczególności językoznawstwo kognitywne drugiej generacji. Głównym wątkiem będzie prezentacja debaty wokół kognitywnego modelu leksemu *over* zaproponowanego przez Lakoffa — również jako ilustracja oddziaływania hermeneutyki na językoznawstwo kognitywne.

2. Język z perspektywy hermeneutycznej

Czym jest językowy „sposób bycia” i czym różni się od przedjęzykowego (zwierzęcego) sposobu bycia? Posiadać język to „funkcjonować w przestrzeni [semantycznej], tzn. kierować się wrażliwością na to, co samoistnie słuszne [*intrinsic rightness*]”, powiada Charles Taylor (2006: 21).¹ Pojęcie *intrinsic rightness* należy rozumieć jako przeciwieństwo rozpoznania czegoś wyłącznie w kategoriach pragmatycznych. Innymi słowy, w wymiar semantyczny wkraczamy wtedy, kiedy adekwatna reakcja nie jest zdefiniowana poprzez skuteczne wykonanie zadania (np. dotarcie do sera przez szczura w labiryncie albo otrzymanie banana przez szympansa operującego symbolami). Ujmując rzecz w kategoriach pozytywnych, w przestrzeni semantycznej znajdujemy się wtedy, kiedy umiemy *identyfikować* właściwe cechy sytuacji, a nie tylko reagujemy na nie w skuteczny sposób.

Jak można wkroczyć w sferę semantyczną? W kontekście tego genetycznego pytania Taylor przeciwstawia sobie „dwa wielkie typy teorii”: „instrumentalne” [*enframing*] i „konstytutywne” [*constitutive*]. Te pierwsze obejmują próby „wyjaśnienia języka w ramach wizji ludzkiej egzystencji, zachowań, celów czy operacji mentalnych, która jest zdefiniowana bez odniesienia do języka”. Te drugie — jak wskazuje ich nazwa — są „typem odwrotnym”, negują bowiem taką redukcjonistyczną możliwość (2006: 16). Ujmując rzecz w kategoriach pozytywnych, traktują język jako źródło człowieczeństwa.

Teorie instrumentalne wyjaśniają język w kategoriach funkcjonalnych. W wersji zaprezentowanej przez Taylora — chodzi o klasyczne koncepcje Hobbesa, Locke’a i Condillaca — język umożliwia skuteczniejszy przebieg uprzednich procesów kategoryzacji. Ludzie, tak jak zwierzęta, tworzą „przedstawienia” rzeczywistości dzięki wielokrotnym asocjacjom w sytuacjach konkretnych. Hobbes i Locke sądzili, że język znacznie ułatwia ten proces, ponieważ pozwala operować na klasach przedmiotów. Z kolei Condillac dostrzegł, że funkcja języka jest jeszcze bardziej istotna, gdyż — po raz pierwszy w naturze — umożliwia on panowanie nad procesem kojarzenia. Jeśli porównamy „znaki naturalne” (tak Condillac nazywa zwierzęce

¹ Ten ustęp opiera się na złożonym do druku artykule *Romantyczna teoria języka i metafory*. Cytaty z tekstów anglojęzycznych w moim przekładzie.

nawoływania) ze „znakami ustanowionymi” (czyli słowami), dostrzeżemy, że znaki naturalne — powiązane z jakimiś przedstawieniami drogą asocjacji — są wyzwalane przez bodźce zewnętrzne lub wewnętrzne, podczas gdy słowa są używane świadomie w celu przywołania odpowiednich pojęć. Skutkiem tej transformacji jest to, że człowiek może operować ideami, przejmując tym samym kontrolę nad procesem kojarzenia (czyli „wyobraźnią”). A zatem język jest tu pojmowany w kategoriach czegoś, co istnieje uprzednio, tzn. asocjacji idei i znaków. Jedyna różnica polega na zmianie kierunku. Taylor nie omawia najnowszej literatury na temat ewolucji języka. Łatwo jednak dostrzec, że nawet wyrafinowane teorie tego rodzaju — odległe od asocjacyjnego behawioryzmu i wskazujące na nieredukowalnie społeczny charakter języka — lokują się w ramach tej tradycji (np. Donald, 1991, Deacon, 1997).

Jak przedstawia się na tym tle koncepcja konstytutywna? Fenomenem źródłowym jest artykulacja, która prowadzi do transformacji doświadczenia. W miejsce korelatów zwierzęcych pragnień i lęków pojawiają się rzeczy i osoby o własnym obliczu. Językowa ekspresja umożliwia zaistnienie artykułowanych relacji w podstawowych sferach doświadczenia: w relacjach między ludźmi, między ludźmi a światem, a wreszcie w relacjach człowieka wobec samego siebie.

Ekspresja jest twórcza: „umożliwia swoją własną treść [*it makes possible its own content*]”, w paradoksalnym sformułowaniu Taylora (2006: 27). Ponieważ teorie instrumentalne ograniczają się do deskryptywnych użyć języka, nie pozwalają dostrzec jego zasadniczo ekspresywnej natury. Pomijają również inną kluczową właściwość: język jest z natury społeczny, „jest rozmową” (2006: 32). Można to dostrzec już na poziomie „języka ciała”, który jest nie tylko ekspresją, ale również „projekcją”: ekspresja jest projekcją postawy wobec świata i innych ludzi, na którą ci mogą odpowiedzieć. Tym samym język inicjuje nowy styl bycia „interlokutorów”, którzy rozważają rzeczy wspólnie albo odgrywają role w przestrzeniach wspólnych. Kiedy tak postrzegamy język — jako konstytutywną ekspresję i projekcję — to użycia deskryptywne okazują się przypadkiem szczególnym, a nie wzorcowym (jak w koncepcjach instrumentalnych). Taylor zauważa, że rozmaite typy artykulacji można ułożyć hierarchicznie, zaczynając od projekcji (główny aspekt osobistego stylu bycia), przez ekspresję (główny aspekt sztuki), po deskrypcję (główny aspekt nauki): „każdy kolejny typ artykulacji umożliwia bardziej zdystansowaną postawę [*a freer stance*], a zatem bardziej przejrzystą artykulację odpowiednich znaczeń”. Innymi słowy: „To, co przeżywamy bezrefleksyjnie na poziomie projekcji, może zostać nam pokazane w dziele sztuki jako przedmiot wzbudzający satysfakcję i obiekt kontemplacji, a następnie może stać się przedmiotem opisu i analizy w prozie” (Taylor, 2006: 34–5).

3. Językoznawstwo kognitywne z perspektywy hermeneutycznej

Jak można wywnioskować z powyższej relacji, hermeneutyka zajmuje zupełnie inne stanowisko wobec języka niż językoznawstwo *sans phrase*. Językoznawstwo — niezależnie od orientacji — traktuje język jako „narzędzie”. W najbardziej znanym sformułowaniu Karla Bühlera (2004), język to „narzędzie” (*organon*) pośredniczące w relacjach między nadawcą i odbiorcą, którzy stoją wobec świata. Nadawca może opisywać świat (według Bühlera jest to podstawowa funkcja językowa — deskryptywna) albo wyrażać swoje stany (funkcja ekspresywna) bądź też wywierać wpływ

na odbiorcę (funkcja apelatywna). Ten schemat został rozwinięty przez Jakobsona (1989) i stanowi trwałą podstawę językoznawstwa.

Tymczasem w ujęciu hermeneutycznym, jak widzieliśmy, język pierwotnie (czyli „źródłowo” — istotowo, a nie po prostu genetycznie czy historycznie) jest „nowym stylem bycia” — nowym sposobem odnoszenia się do świata. Powyższe sformułowanie jest nadal mylące, gdyż sugeruje (za językiem potocznym), że „ludzie” i „świat” to byty uprzednie, a „język” to jedynie nowa relacja między nimi. Tak sprawę przedstawia językoznawstwo kognitywne: człowiek jako „byt zwierzęcy” posiadał pewne schematy przedpojęciowe, dzięki którym orientował się w świecie własnych doznań, zjawisk fizycznych i społecznych. Na skutek powstania języka (scenariusz mutacji, jak w koncepcji Chomsky’ego, bądź scenariusz „mimetyczny”, jak u Donalda) zwierzęce zdolności kognitywne „wyabstrahowały się”, oderwały się od bezpośredniego wpływu otoczenia. Człowiek mógł zacząć aktywnie porządkować i konstruować pojęcio-wo swój świat (wizja instrumentalna).

W ujęciu hermeneutycznym językowa przemiana „sposobu bycia” — który jest kategorią podstawową — ma znacznie bardziej radykalne konsekwencje, gdyż oznacza przemianę „podmiotu” i „świata” zarazem (tzn. umożliwia wyłonienie się obydwu kategorii). W zwierzęcym „sposobie bycia” nie ma miejsca ani dla przedpojęć, ani dla przedmiotów (nie ma tam więc ani podmiotu, ani świata — byt zwierzęcy nie wyodrębnia siebie z otoczenia, nie ma „ja”). Zwierzę bytuje „ekstatycznie” — w ramach projektów motorycznych wyzwalanych przez otoczenie i stany wewnętrzne. W tym celu musi się orientować w otoczeniu. Nie znaczy to jednak — wbrew temu, co sądzą kognitywiści — że dysponuje przedpojęciową mapą świata. Wystarczy, że jest w stanie „sprzęgać się” z czymś czy „nakierowywać” na coś, co ma „znaczenie życiowe”. Człowiek tymczasem bytuje „refleksyjnie”: dzięki symbolicznej „re-prezentacji” wyodrębnia z otoczenia to, co objawiło mu już jakoś swoje znaczenie „życiowe”.

Ktoś mógłby powiedzieć, że wizja hermeneutyczna nie jest tak radykalnie odmienna od ujęcia kognitywistycznego: przecież w obydwu przypadkach mamy do czynienia ze sferą znaczeń pierwotnych (czy strukturą orientacyjną w świecie), która staje się podstawą systemu znaczeń pojęciowych, językowych. W istocie jednak różnica jest zasadnicza. W wizji kognitywistycznej, powtórzmy, „człowiek” i „świat” to byty „gotowe”: człowiek gatunkowy dysponuje początkowo biologiczną „mapą” świata, którą następnie — dzięki językowi — twórczo udoskonala w rozmaitych wspólnotach (np. polskiej czy naukowej). W ujęciu hermeneutycznym język — będący genetycznie zbiorową pantomimą, kolektywnym mimetyzmem — umożliwił zmianę stylu bycia z „ekstatycznego” na „refleksyjny”, co oznacza przemianę zwierzęcia w człowieka i otoczenia w świat (Gadamer, 1979; 1993; 2003). A zatem sytuacja przedstawiona przez Bühlera nie jest „źródłowa” — stanowi wtórną schematyzację.

Czym jest język źródłowo? Jak powiada za Humboldtem Taylor, jest wysiłkiem „artykulacji” — próbą nadawania kształtu doświadczeniu. Tym samym umożliwia zaistnienie *artykułowanych* relacji w sferach wskazanych przez Bühlera. To właśnie proces tej pierwotnej artykulacji (czyli język „twórczy”) sprawia, że język może stać się również poręcznym „narzędziem” artykulacji wtórnej.

Proces „źródłowej artykulacji” to kolektywny proces wyodrębniania się, krystalizacji rozmaitych relacji w owych trzech podstawowych sferach. W relacjach między ludźmi ukształtowały się np. gramatyczne „osoby” — role spełniane/przypisywane w dyskursie. W sferze relacji z samym sobą ukształtowały się np. uczucia — sta-

ny, które są formą wewnętrznego „nastrojenia” wyrażającego odpowiednią relację (w odróżnieniu od „ekstremalnych” emocji wyzwalanych przez otoczenie). W relacjach ze światem pojawiły się np. rzeczy — jako „zbiory atrybutów” (a nie po prostu jako „coś do jedzenia” czy „coś groźnego”).

Z tej perspektywy widać nietrafność sugestii Bühlera, że język jest ze swojej istoty „przedstawiający” — że taka jest jego podstawowa funkcja. Ta funkcja jest wtórna — możliwa dopiero w sytuacjach skrzystalizowanych. Źródłowo język jest „ekspresywny” — nie w tym ograniczonym sensie wskazanym przez Bühlera („wyrażanie stanów wewnętrznych”), lecz w sensie kształtowania, nadawania wyrazu bytom ujawniającym się w rozmaitych relacjach. Można powiedzieć za Taylorem, że jest to rola „konstytutywna”: język pozwala stopniowo „odsłaniać” świat, który jest (ciągle) tylko przeżywany.

Co z tej perspektywy można próbować powiedzieć o językoznawstwie kognitywnym drugiej generacji?

1. Potraktowanie języka jako „kolektywnego systemu orientacyjnego” pozwala umieścić we wspólnym horyzoncie (w ramach jednej funkcji) wiele zjawisk językowych i pozwala skutecznie porównywać różne języki (*tertium comparationis* to „świat fizyczny” i funkcjonowanie „człowieka gatunkowego”). Naturalistyczna hipoteza, że język stanowi „kontynuację” biologicznej percepcji, zbyt ściśle wiąże „środki językowe” z „naocznością” czy „zmysłami” — pomija specyfikę języka jako sposobu kolektywnego „ujawniania” (jeżeli używam przyimka *w* czy *na* w różnych wyrażeniach, to niekoniecznie dlatego, że „konceptualizuję” rzeczownik jako „pojemnik” czy „płaszczyznę”; istnienie alternatywnych sposobów wysłowienia w jednym języku czy w różnych językach wyklucza taką bezpośrednią relację, która musiałaby prowadzić do mocnej wersji „hipotezy Sapira-Whorfa”).
2. W dyskursie zajmujemy jakieś stanowisko: wobec innych, siebie, świata; nie zawsze robimy to w sposób typowy — korzystając z gotowych „systemowych” środków; kiedy próbujemy „odnaleźć się” w bezprecedensowej sytuacji, „naginamy” często istniejące konwencje — czasem udaje nam się nawet „poszerzyć horyzont” dostępnego świata. Z tej perspektywy wizja języka jako „zestawu środków orientacyjnych” jest zbyt formalna — oderwana od tego, co język pozwala ujawnić bądź czemu pozwala „dojść do głosu”.

Powyższe uwagi są schematyczne. Poniżej omówię bardziej szczegółowo przykład analizy kognitywnej leksemu *over*, aby z jednej strony zilustrować ograniczenia tego podejścia, a z drugiej pokazać inspiracje hermeneutyczne obecne w tym nurcie.

4. Historia *over*

Zaproponowany przez Lakoffa na podstawie pracy magisterskiej Brugman „model radialny” leksemu *over* (1987: 416–461) stanowi bodaj najczęściej komentowany przypadek analizy semantycznej w ostatnich latach (m.in. Vandeloise, 1990; Dewell, 1994; Sandra, Rice, 1995; Kreitzer, 1997; Tyler, Evans, 2003; Queller, 2001, 2008; Taylor, 2001: 155–172, 2006; Zlatev, 2003). Chciałbym omówić tutaj fragment tej debaty (por. Pawelec, w przygotowaniu). Omawiany poniżej „model radialny” traktuję jako przypadek szczególny „modeli sieciowych” [*network models*], czyli kognitywnego formatu używanego do reprezentacji polisemii.

Lakoff przedstawił model polisemii *over* (jednostki występującej w rozmaitych rolach morfosyntaktycznych), obejmujący 22 znaczenia „przestrzenne”. Model składa się z elementu centralnego (prototyp) oraz wyprowadzonych z niego elementów peryferyjnych. Dodatkowo Lakoff omawia szereg metaforycznych rozszerzeń, „przenoszących” schematy przestrzenne do innych domen (tzw. metafora pojęciowa, por. Lakoff, Johnson, 1988). W opisie relacji przestrzennych Lakoff używa terminów Langackera (1987: 231–243): „trajektor”, czyli obiekt znajdujący się w centrum uwagi („figura” w psychologii gestalt), oraz „landmark”, czyli obiekt stanowiący punkt odniesienia („tło”). W tej terminologii przymyki używane w znaczeniach przestrzennych służą do wyróżniania rozmaitych aspektów relacji łączących trajektor z landmarkiem (por. Taylor, 2001: 157).

Znaczenie prototypowe wskazane przez Lakoffa ilustruje zdanie:

- (1) The plane flew over.
- (1a) Samolot przeleciał.

Trajektor (samolot) przemieścił się nad domyślnym landmarkiem (zapewne obszar dostępny percepcji mówiącego). Ten centralny „schemat przedpojęciowy”² (*image schema*) został uszczegółowiony w kolejnych sześciu znaczeniach przymyka wyróżnionych przez Lakoffa na podstawie trzech parametrów: styczność/brak styczności między trajektorem a landmarkiem, rozciągłość w poziomie/punktowość landmarka, wymiar pionowy/brak wymiaru pionowego landmarka, np.:

- (1) The bird flew over the yard. (brak styczności, landmark poziomy)
- (2a) Ptasek przeleciał nad podwórkiem.
- (2) The bird flew over the wall. (brak styczności, landmark punktowy pionowy)
- (3a) Ptasek przeleciał nad murem.
- (3) Sam walked over the hill. (styczność, landmark rozciągnięty w poziomie i pionie)
- (4a) Sam przeszedł przez wzgórze.

Lakoff przyznaje, że zamiast siedmiu schematów, można by umieścić w modelu *over* tylko pierwszy, a odpowiednie informacje na temat trajektora i landmarka wysnuć z orzeczenia i dopełnienia (tzw. specyfikacja minimalna). Opowiada się jednak za „specyfikacją pełną”, gdyż schematy uszczegółowione według wskazanych parametrów służą jako „ogniwa pośrednie” prowadzące do innych znaczeń (których — jak uważa — nie da się wyprowadzić bezpośrednio ze schematu centralnego). Dla przykładu, schemat przestrzenny ze zdania (4) ma prowadzić do schematu ze zdania (5):

- (5) Sam lives over the hill.
- (5a) Sam mieszka za wzgórzem.

² W literaturze pojawiają się rozmaite przekłady tego terminu, np. Bierwiazonek pisze „schematy obrazowe” (2008: 125), a tłumaczka książki Taylora — „schematy wyobrazeniowe” (Taylor, 2001: 189–191). Moja wersja uwypukla funkcję tych schematów w ramach koncepcji Lakoffa i Johnsona.

Według Lakoffa mamy tu do czynienia z „transformacją”, którą określa mianem *end-point focus* (uwypuklenie końca trasy trajektora). Lakoff twierdzi, że schemat egzemplifikowany w (4) jest koniecznym ogniwem pośrednim, gdyż wskazana transformacja nie zachodzi w przypadku landmarków punktowych (takich, jak „ściana”).

Powyższa próba modelowania łańcucha znaczeń jednostki polisemicznej budzi szereg wątpliwości. Zasadnicze pytanie dotyczy natury tego modelu. Odrzucając „minimalną specyfikację”, Lakoff kwestionuje zarazem tradycyjne podejście strukturalistyczne, które poszukuje ujęć monosemicznych, maksymalnie ogólnych (w ramach opartego na opozycjach systemu). Jak stwierdza w innym miejscu: abstrakcyjna charakterystyka kategorii językowej może nie być „wiarygodna psychologicznie” ani też „nie odgrywać żadnej roli w gramatyce języka”, a zatem „poszukiwanie ogólnych cech [kategorialnych], czego uczy się językoznawców, nie musi prowadzić do najbardziej adekwatnej analizy — nawet jeśli takie cechy da się wskazać” (Lakoff, 1987: 536–7). W odpowiedzi Vandeloise zauważa, że poszukiwanie uogólnień nie jest „skrzywieniem zawodowym językoznawców”, gdyż ujawnione cechy kategorialne nadają wiarygodność abstrakcyjnym charakterystykom — wiarygodność, której pozbawiona jest analiza oparta na schematach przedpojęciowych (1990: 416–7).

Argumenty Lakoffa przeciwko analizom strukturalistycznym nie są przekonujące. Nawet jeśli pomijają one istotne informacje dotyczące ról gramatycznych danej jednostki, to *a fortiori* argument ten dotyczy jego własnego modelu *over*, który nie uwzględnia tradycyjnych rozróżnień morfosyntaktycznych. Podejście kognitywne zacierza bowiem podział na morfologię, leksykon i syntaksę, które „tworzą po prostu continuum jednostek językowych o różnym stopniu złożoności i schematyczności” (Tabakowska, 1995: 17). Jeśli idzie o „wiarygodność psychologiczną”, to również nie wiadomo, na czym miałaby polegać przewaga modelu Lakoffa. Ogólne odwoływanie się do wiedzy o umyśle czy postulowanie nieświadomych operacji mentalnych nie sprawi przecież, że dany model zacznie opisywać realia psychologiczne — do tego niezbędne są badania, które ponadto pozwoliłyby na jednoznaczną interpretację danych (a takich jak dotąd nie ma, por. Zlatev, 2003). Zasadne jest więc pytanie zawarte w tytule artykułu, który zakwestionował psychologiczną wiarygodność modelu Lakoffa: „Czy umysł odzwierciedlają [takie modele] — językoznawcy czy użytkownika języka?” (Sandra, Rice, 1995).

Spójrzmy zatem na model *over* jako na schemat relacji polisemicznych. Na pierwszy rzut oka jest on zgodny z potocznymi intuicjami: znaczenie słów zmienia się w czasie, więc w rezultacie powstaje łańcuch znaczeń wyprowadzonych z jakiegoś elementu pierwotnego. Ponieważ Lakoff mówi o „naturalnych kategoriach znaczeń” (1987: 418), można by oczekiwać, że przedstawi analizę rozwoju takiej kategorii, czyli analizę diachroniczną. Argumentacji tego rodzaju wszakże nie znajdziemy. Co więcej, relacje między synchronią a diachronią w kognitywnych modelach polisemii są z gruntu niejasne, gdyż „modele sieciowe” mają odzwierciedlać ogniwa semantyczne aktualnie funkcjonujące w „umyśle użytkownika” (a nie w strukturalistycznym „systemie języka”). Na podstawie tego założenia Langacker dopuszcza np., że angielski homonim *ear* (*ear1* od staroang. *eare*, lat. *auris* — „ucho”; *ear2* od staroang. *ear*, lat. *spica* — „strączek, kłos, kolba”; por. Łozowski, 1999: 28) może należeć do jednej sieci semantycznej, jeśli użytkownicy dostrzegają podobieństwo między „uchem” a „kolbą kukurydzy”. Jak powiada, „nie chodzi tu o relacje etymologiczne” (Langacker, 1987: 15, przypis).

Równie niejasny jest status jednostki centralnej. Wiemy już, że nie jest to znaczenie etymologicznie pierwotne. Nie jest to również znaczenie psychologicznie prototypowe, tzn. narzucające się poza kontekstem. W przypadku *over* mógłby to być schemat trajektorii pokonywania przeszkody — „łuku” (tak uważa Taylor, 2001: 167), jak w zdaniu:

- (6) He jumped over the wall.
 (6a) Przeskoczył przez mur.

Podobnie uważa Dewell (1994: 353). Inni badacze umieszczają wszakże w centrum modelu schemat statyczny (Kreitzer, 1997; Tyler, Evans, 2003) na gruncie rozmaitych uzasadnień. Jak się wydaje, kluczową rolę przy wyborze odgrywa możliwość wyprowadzenia pozostałych znaczeń z danej jednostki centralnej „w sposób najbardziej wiarygodny i oszczędny” (Taylor, 2001: 168). Jeśli jednak istniejące modele wychodzą od rozmaitych schematów centralnych i posługują się niewspółmierną argumentacją, to nadzieja na *principled polysemy model* (Tyler, Evans, 2003) wydaje się płonna.

W przypadku propozycji Lakoffa największe chyba zastrzeżenia budziła „rozszalała polisemiczność” [*rampant polysemy*] jego modelu *over*. Lakoff wyróżnia bowiem znaczenia w sposób nader idiosynkratyczny (por. (2) i (3) powyżej) na gruncie wprowadzonych do analizy parametrów (robi to zresztą niekonsekwentnie, co pokazują Vandeloise i Kreitzer: gdyby uwzględnił wszystkie warianty, znaczeń powinno być jeszcze więcej) oraz postulowanych „transformacji”. Podejście to opiera się na założeniu, że znaczenia słów powstają „doświadczeniowo”: umysł potrafi jakoby samoczynnie wyabstrahować powtarzające się w doświadczeniu schematy (w tym przypadku relacji przestrzennych). W punkcie wyjścia interakcji ze światem Lakoff zakłada schemat niedookreślony, a pozostałe elementy mają stanowić uszczegółowienia (w intencji autora odzwierciedlające zapewne doświadczenia przestrzenne różnego rodzaju) oraz przekształcenia na gruncie ogólnych zasad działania umysłu. Pomijając już problem wyróżnienia takich a nie innych znaczeń danej jednostki polisemicznej, podnieśmy kwestię szerszą: jaki sens ma schematyczna (w gruncie rzeczy obrazkowa) derywacja znaczeń w modelowaniu znaczeń językowych?

Jak pokazują Tyler i Evans (2003: 98), niektóre „obrazkowe” znaczenia wyróżnione przez Lakoffa nie są bynajmniej potrzebne do zrozumienia wypowiedzi językowej. Dla przykładu:

- (7) The hummingbird hovered over the flower.
 (7a) Koliber unosił się nad kwiatem.

„Kwiat” może być zarówno tulipanem (o wymiarze pionowym), jak i lilią wodną (o wymiarze poziomym). Z kolei „unosił się nad” może oznaczać zarówno położenie, jak i trajektorię (o rozmaitych kształtach). Skoro dane wyrażenie może opisywać wiele konfiguracji przestrzennych, to „schemat” pojawia się (jeśli w ogóle) dopiero w wyniku interpretacji, a nie w jej punkcie wyjścia. „Schematy” mogą oczywiście służyć do reprezentacji znaczeń językowych (jak w koncepcji Langackera). Trzeba jednak pamiętać, że mają one określony sens dopiero w ramach koncepcji — wraz

z „legendą” (tak jak mapa — dotyczy to wszystkich obrazów, które „nabierają” odpowiednich sensów dzięki wyjaśnieniom słownym, chyba że ich sens jest oczywisty sytuacyjnie). Co istotniejsze w naszym kontekście, schematy Langackera to teoretyczna reprezentacja konwencjonalnych znaczeń takich czy innych jednostek językowych (a więc znaczeń gotowych, usankcjonowanych). Tymczasem Lakoff sugeruje, że jego schematy ujmują procesy mentalne, a tym samym wyjaśniają powstawanie sensów językowych. Uważa, że modulacje schematów są źródłem nowych znaczeń. Konkludując: przedstawiona przez Lakoffa wizja „naturalnej kategorii znaczeń” — od ogólnego schematu poprzez uszczegółowienia, transformacje i metaforyczne rozszerzenia — jest oderwana od materii języka.

Znacznie bliżej tej materii jest analiza Quellera (2008), który skupił się na wyrażeniu *all over*. Lakoff w swoim modelu ulokował je w schemacie *covering* („zakrywanie”) i przypisał mu dwa podschematy zilustrowane poniżej:

- (8) There were flies all over the ceiling.
- (8a) Na całym suficie siedziały muchy.
- (9) The spider had crawled all over the ceiling.
- (9a) Pająk chodził po całym suficie.

W ujęciu Lakoffa zarówno muchy, jak i pająk mogą „zakrywać” sufit dzięki transformacji *mass – multiplex* wprowadzonej do podstawowego schematu: rozciągly trajektor (fizycznie konieczny, aby coś zakryć) jest mentalnie zastąpiony przez obiekty punktowe (w przypadku pająka te punkty to jego kolejne położenia: „zakrywa” sekwencja ruchów uchwycona „sumarycznie”).

Queller wychodzi od oczywistego stwierdzenia, że przymyki nie są wyrażeniami samodzielnymi — łączą się z czasownikami. *All over* występuje najczęściej z czasownikami oznaczającymi „chaotyczne rozproszenie” (np. *drip, scatter, spill, sprinkle*). Może też pojawiać się w zdaniach opisujących stany tego rodzaju, np.:

- (10) There are crumbs all over the floor.
- (10a) Na podłodze wszędzie leżą okruszki.

Ponieważ brak tu odpowiedniego czasownika, znaczenie „chaotycznego rozproszenia” jest sygnalizowane przez *all over*. Widać to dobrze, jeśli porównamy (10) ze zdaniem poniżej:

- (11) There are tiles all over the floor.
- (11a) Na podłodze wszędzie leżą płytki.

Gdyby (11) opisywało „zakrywanie”, „płytki” powinny być znacznie lepszym trajektorem od „okruszków”. Tymczasem zdanie to jest niepoprawne w znaczeniu: „Podłoga jest pokryta płytkami”, a przywodzi na myśl: „Na podłodze leżą rozrzucone płytki”, podobnie jak w (11a). *All over* pojawia się również w wyrażeniach o znaczeniu nieprzeznaczonym:

- (12) This paper is all over the place.
- (12a) Ten artykuł jest bez składu i ładu (dosł. „wszędzie w tym miejscu”)

Gdyby *all over* oznaczało „zakrywanie”, można by uznać, że artykuł jest wyczerpujący — całkowicie „pokrywa” temat. Tymczasem sens (12) jest niemal dokładnie odwrotny. Dodatkowego argumentu dostarcza przedstawiona przez Quellera interpretacja zdań w rodzaju:

(13) George has guilt written all over his face.

(13a) George ma winę wypisaną na twarzy.

Queller twierdzi, że w wyrażeniu *to have something written all over one's face* pojawiają się głównie emocje, które próbujemy ukryć. Ponieważ nie udaje nam się nad nimi zapanować, emocje „przedostają się” na zewnątrz, co prowadzi do niezręcznej sytuacji (analogicznie do „bałaganu” w (10)). Analiza korpusowa potwierdza, że w zdaniach tego rodzaju znacznie rzadziej występują emocje, nad którymi nie da się (*rage*) czy nie ma potrzeby (*satisfaction*) panować.

W kontekście naszych rozważań dotyczących ewolucji „naturalnej kategorii znaczeń” bądź powstawania „polisemicznego łańcucha”, kluczową rolę odgrywa kwestia genezy wskazanego sensu: dlaczego *all over* sygnalizuje „chaotyczne rozproszenie”, a nie „całkowite zakrycie” (zgodnie z interpretacją kompozycyjną)? Queller uważa, że wyjaśnienia należy szukać w kontekście użycia zdań w rodzaju:

(14) She sprinkled the water over the plants.

(14a) Rozpyliła wodę na rośliny.

Zdanie to można odczytywać z dwóch perspektyw *bez zakłócenia komunikacji*. Jeśli skupimy się na landmarcku (roślinach), *over* będzie rozumiane konwencjonalnie jako „pokrycie” powierzchni roślin przez wodę. Jeśli jednak skupimy się na trajektorze (wodzie), *over* może zostać zinterpretowane zgodnie ze schematem „chaotycznego rozproszenia”, przejmując część znaczenia czasownika. Ta druga interpretacja ujawnia się w takich zdaniach, jak (10), w których nie występuje już odpowiedni czasownik.³

Ten dwuetapowy proces „reanalizy” struktury językowej i jej „rozszerzonego” użycia jest dobrze znany z przykładów ilustrujących zjawisko „gramatyzacji”. Przyjrzyjmy się zdaniu w języku francuskim:

(15) Il vient de nager.

(15a) Przychodzi z pływania.

(15b) Właśnie pływał.

W zdaniu (15) czynność w czasie teraźniejszym (15a) może zostać zinterpretowana jako czynność w czasie przeszłym (15b) bez zakłócenia komunikacji. Nowe rozumienie struktury językowej wychodzi na jaw w kontekstach, w których konwencjonalna interpretacja nie jest już możliwa:

(16) Il vient de mourir.

(16a) Właśnie umarł.

3 Queller przyznaje, że rola *all* pozostaje niejasna.

Zdanie (16) zostało uznane za poprawne przez analogię do istniejących interpretacji jak w (15b), które pozostawały wcześniej „niewidoczne”, skoro nie zakłócały komunikacji.

Ponieważ wskazany mechanizm powstawania znaczeń jest już opisany w językoznawstwie diachronicznym, kwestia dotyczy raczej jego powszechności, a tym samym natury komunikacji. Przyjrzymy się innemu przykładowi rozważanemu przez Quellera, który wcześniej analizował Langacker. Dotyczy on zmiany znaczenia średnioangielskiego *bedes*: „modlitwy” -> „paciorki”. Langacker stara się pokazać, że to rozszerzenie można interpretować jako oparte na podobieństwie: w jedynej domenie, w której obydwa pojęcia występują obok siebie („odmawianie pacierza”), „ewokuja [one] konceptualizację jednoznacznej korespondencji między modlitwami [odmawianymi] w cyklu a koralikami w różańcu; jedyna różnica polega na wyborze innego profilu”. Ponieważ konceptualizacja ta pełni rolę „schematu pośredniczącego”, „rozszerzenie jest w pełni porównywalne do tych, które są oparte na podobieństwie” (Langacker, 1987: 384).

Queller uważa natomiast, że źródłem innowacji jest nie tyle dostrzeżone podobieństwo — wspólny schemat łączący obydwa sensory — ile raczej sytuacyjna możliwość reinterpretacji znaczenia pierwotnego, bez zakłócenia komunikacji, tak jak w zdaniu:

- (17) This one here is your first Holy Mary bead.
- (17a) Ten tutaj to twoja pierwsza modlitwa „Zdrowaś Mario”.
- (17b) Ten tutaj to twój pierwszy paciorek „Zdrowaś Mario”.⁴

Wskazując na koralik, nadawca ma na myśli modlitwę. Nic jednak nie stoi na przeszkodzie, aby odbiorca zinterpretował *bedes* jako koralik, skoro komunikacja pozostanie niezakłócona.

Powyższy opis będzie może bardziej uchwytne, jeśli odniesiemy go do hipotetycznego polskiego zdania w analogicznej sytuacji: „Ten tutaj to twój pierwszy paciorek” (w znaczeniu: *Pater noster* — pacierz). Nawet gdyby „koralik” miał już taką czy inną nazwę, „paciorek” byłby atrakcyjną alternatywą jako określenie „funkcjonalne”: „coś do odmawiania pacierza”.

Zauważmy jednak, że wyjaśnienie wskazane przez Quellera obejmuje nie tylko metonimię, czyli „przeniesienie” nazwy w związku z jej sytuacyjną adekwatnością (np. „szabla” na oznaczenie żołnierza operującego szablą). Wyjaśnienia rozszerzeń oparte na podobieństwie schematów (jak u Lakoffa i Langackera) bądź nawet na funkcjonalnej wyrazistości w kontekście (metonimia) pomijają bardziej pierwotną i powszechną możliwość reinterpretacji struktury językowej: może ona zachodzić, o ile jest to sensowne w kontekście i nie dochodzi przy tym do zakłócenia komunikacji. Takie ujęcie stawia znacznie mniejsze wymagania językowemu „kodowi”: nie musimy oczekiwać, że odbiorca odczyta „zakodowany” przekaz; wystarczy, aby doszło do skutecznej koordynacji (por. Wittgenstein, 2000).

W środowisku kognitywistycznym krytykę tego rodzaju przedstawił najbardziej przekonująco Zlatev w koncepcji „sytuacyjnego ucieleśnienia” [*situational embodiment*]. Pokazał, że zarówno polisemiczne, jak i monosemiczne modele znaczenia

4 Jak widać, w języku polskim miała miejsce analogiczna zmiana: „pacierz” > „paciorek”.

wyrazów opierają się na tych samych dwóch założeniach: (1) dana forma jest związana z odrębnymi znaczeniami („atomizm”), (2) znaczenia wyrazów mają status obiektów (mentalnych) („reifikacja”) (2003: 453). Jeśli odrzucimy te założenia, to polemika między Lakoffem a Vandeloise’em na temat poszukiwania „ogólnych definicji” znaczeń (a szerzej: debata między podejściem prototypowym a strukturalistycznym w semantyce) przestaje mieć sens. Jak powiada Zlatev: kontekst tej debaty „jest zbyt wąski, by objąć prawdę odpowiedzi” (2003: 481). Odpowiedź polega na wskazaniu, że znaczenie wyrazów należy pojmować holistycznie, w sytuacji, jako „możliwości użycia” (*use-potential*), co — jak widzieliśmy — starał się zilustrować Queller.

Zapewne nie bez związku z tą krytyką rozwija się wśród językoznawców kognitywnych (i nie tylko) inne podejście do modelowania polisemii, oparte na danych korpusowych. Zamiast postulować relacje między mniej lub bardziej arbitralnie zdefiniowanymi „znaczeniami” słowa, bada się jego występowanie w różnych związkach frazeologicznych i kontekstach. W modelach tego rodzaju „znaczenia” słów są „emergentne”: wyłaniają się jako taka czy inna dystrybucja „grup użyć” (*usage clusters*).

5. Uwaga końcowa

Powyższa prezentacja nie pokazuje, rzecz jasna, że językoznawstwo kognitywne zmienia się pod wpływem hermeneutyki. Inspiracje hermeneutyczne mają zapewne tylko znaczenie negatywne: ukazują ograniczenia przyjętego mentalistycznego paradygmatu (a w szerszym horyzoncie: językoznawstwa *sans phrase*). Dróg poszerzenia przyjętej optyki kognitywiści szukają na własną rękę — w dialogu z językoznawstwem diachronicznym, funkcjonalnym czy pragmatyką.

Bibliografia

- Bierwiaczonek, B., 2008, *Czy językoznawstwo kognitywne jest autonomiczne?*, [w:] Stalmaszczyk P. (red.), 120–131.
- Bühler, K., 2004, *Teoria języka. O językowej funkcji przedstawiania*, tł. J. Koźbial, Kraków: Universitas.
- Cuyckens, H., R. Dirven, J. R. Taylor (ed.), 2003, *Cognitive Approaches to Lexical Semantics*, Berlin/New York: Mouton de Gruyter.
- Deacon, T., 1997, *The Symbolic Species*, London: Penguin.
- Dewell, R. B., 1994, *Over again: Image-schema transformations in semantic analysis*, „Cognitive Linguistics” 5, 351–380.
- Donald, M., 1991, *Origin of the Modern Mind*, Cambridge, Mass.: Harvard University Press.
- Frank, R. M., R. Dirven, T. Ziemke, E. Bernardez (ed.), 2009, *Body, Language and Mind. Vol. 2: Sociocultural Situatedness*, Berlin/New York: Mouton de Gruyter.
- Gadamer, H.-G., 1979, *Rozum, słowo, dzieje*, tł. M. Łukasiewicz, K. Michalski, Warszawa: PIW.
- Gadamer, H.-G., 1993, *Prawda i metoda*, tł. B. Baran, Kraków: inter esse.
- Gadamer, H.-G., 2003: *Język i rozumienie*, tł. P. Dehnel, B. Sierocka, Warszawa: Aletheia.
- Jakobson, R., 1989, *Poetyka w świetle językoznawstwa*, [w:] *W poszukiwaniu istoty języka*, vol. 2, tł. K. Pomorska, Warszawa: PIW, 77–124.
- Jourdan, C., K. Tuite (ed.), 2006, *Language, Culture, and Society*, Cambridge: Cambridge University Press.

- Kreitzer, A., 1997, *Multiple levels of schematization: A study in the conceptualization of space*, "Cognitive Linguistics" 8, 291–326.
- Kristiansen, G., M. Achard, R. Dirven, F. J. Ruiz de Mendoza Ibanez (ed.), 2006, *Cognitive Linguistics: Current Applications and Future Perspectives*, Berlin/New York: Mouton de Gruyter.
- Lakoff, G., 1987, *Women, Fire, and Dangerous Things. What Categories Reveal about the Mind*, Chicago/London: The University of Chicago Press.
- Lakoff, G., M. Johnson, 1988, *Metafory w naszym życiu*, tł. T. P. Krzeszowski, Warszawa: PIW.
- Lakoff, G., M. Johnson, 1999, *Philosophy in the Flesh*, New York: Basic Books.
- Langacker, R. W., 1987, *Foundations of Cognitive Grammar. Vol. 1: Theoretical Prerequisites*, Stanford: Stanford University Press.
- Lewandowska-Tomaszczyk, B. (ed.), 1999, *Cognitive Perspectives on Language*, Frankfurt am Main: Peter Lang.
- Łozowski, P., 1999, *Panchrony, or Linguistics without Synchrony*, [in:] Lewandowska-Tomaszczyk B. (ed.), 23–35.
- Michalski, K., 1998, *Heidegger i filozofia współczesna*, Warszawa: PIW.
- Nerlich, B., Z. Todd, V. Herman, D. D. Clarke (ed.), 2003, *Polysemy: Flexible Patterns of Meaning in Mind and Language*, Berlin/New York: Mouton de Gruyter.
- Pawelec, A., 2008, *Mentalizm w badaniach nad językiem*, [w:] Stalmaszczyk P. (red.), 105–119.
- Pawelec, A., (w druku), *Romantyczna teoria języka i metafory*.
- Pawelec, A., (w przygotowaniu), *Prepositional network models*.
- Pütz, M., S. Niemeier, R. Dirven (ed.), 2001, *Applied Cognitive Linguistics II: Language Pedagogy*, Berlin/New York: Mouton de Gruyter.
- Queller, K., 2001, *A usage-based approach to modeling and teaching the phrasal lexicon*, [in:] Pütz M., S. Niemeier, R. Dirven (ed.), 55–83.
- Queller, K., 2008, *Toward a socially situated, functionally embodied lexical semantics: the case of (all) over*, [in:] Frank R. M., R. Dirven, T. Ziemke, E. Bernardez (ed.), 265–300.
- Sandra, D., S. Rice, 1995, *Network analyses of prepositional meaning: Mirroring whose mind — the linguist's or the language users?*, "Cognitive Linguistics" 6, 89–130.
- Stalmaszczyk, P. (red.), 2008, *Metodologie językoznawstwa: Współczesne tendencje i kontrowersje*, Kraków: Lexis.
- Tabakowska, E., 1995, *Gramatyka i obrazowanie. Wprowadzenie do językoznawstwa kognitywnego*, Kraków: PAN.
- Taylor, C., 2006, *An issue about language*, [in:] Jourdan C., K. Tuite (ed.), 16–46.
- Taylor, J. R., 2001, *Kategoryzacja w języku*, tł. A. Skucińska, Kraków: Universitas.
- Taylor, J. R., 2006, *Polysemy and the lexicon*, [in:] Kristiansen G., M. Achard, R. Dirven, F. J. Ruiz de Mendoza Ibanez (ed.), 51–80.
- Tsohatzidis, S. L. (ed.), 1990, *Meaning and Prototypes*, London: Routledge.
- Tyler, A., V. Evans, 2003, *Reconsidering prepositional polysemy networks: The case of over*, [in:] Nerlich B., Z. Todd, V. Herman, D. D. Clarke (ed.), 95–159.
- Vandeloise, C., 1990, *Representation, Prototypes, and Centrality*, [in:] Tsohatzidis S. L. (ed.), 403–437.
- Wittgenstein, L., 2000, *Dociekania filozoficzne*, tł. B. Wolniewicz, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Zlatev, J., 2003, *Polysemy or generality? Mu*, [in:] Cuyckens H., R. Dirven, J. Taylor (ed.), 447–494.